Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 1 lutego 1900 r. Nr. 32.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 30 stycznia.

Cisza przed burzą... Że konferencje ugodowe oznaczają burzę, nie ulega chyba żadnej wątpliwości, idzie zaś jeno o to, by po tej burzy zajaśniała trwała pogoda. Na razie i jedni i drudzy zachowują rezerwę, a tylko tu i ówdzie ozwie się głos nieopatrzny i drażniący, ale tylko w tych dziennikach, które na nieopatrzność zdobyły już rodzaj przywileju i których dlatego też nikt zbyt serjo nie traktuje. Zresztą usposobienie do konferencji dobre, nawet bardzo dobre.

Kto zna stosunki, przewidywać musi, że podczas konferencji bez burzy się nie obejdzie, a p. Koerber niejednokrotnie zmuszony będzie pośredniczyć i porwaną nić wiązać! Wogóle sytuacja jest taka, że hasłem może być tylko cierpliwość i to cierpliwość bez ograniczenia — bez końca. Środowisko dla zgody już wytworzone, a jest niem przedewszystkiem ogólnie odczuwana potrzeba spokoju i spokojnej prawodawczej pracy.

Parlamentarzyści jednak, którzy w konferencji udział wezmą, pamiętać powinni przedewszystkiem, że obok owej potrzeby pokoju, spostrzegać się daje tu i ówdzie, nie już kiełkująca, ale bujnie rozrastająca się nienawiść do parlamentu, a co za tem idzie — do konstytucyjnych urządzeń wogóle. Często, i w kołach bardzo poważnych, spotkać się można z zarzutem, że wszystkiemu winien parlament, a wyścigi zawodowych polityków wtrąciły Austrję w zamęt. Trudno zatem nie widzieć, że wynik rozbicia się konferencji nie daleko odbiegłby od wyroku śmierci na parlament. O panu Koerberze mówią, że jest to kunktator, który długo rozważa, zanim krok przedsięweźmie, ale też nie łatwo cofa się z raz obranej drogi. Nie wątpię też, że nie braknie mu cierpliwości. Jeśli konferencja spełznie na niczem, nie da za wygraną i odwoła się do pełnej izby, zwoła może drugą konferencję, słowem zrobi wszystko, żeby ugodę osiągnąć przez parlament i na gruncie parlamentarnym. Jeżeli to się jednak nie powiedzie, jeśli grunt ten okaże się tak jałowym, że chwasty jeno rodzić może, ostatecznie czy to p. Koerber, czy każdy inny prawdziwie austrjacki polityk powie sobie, że nie nos dla tabakiery.

Atak na dra Bilińskiego.

Lwów 31 stycznia.

Jednym z najniebezpieczniejszych szkodników w życiu politycznem i ekonomicznem monarchji austrjackiej, jest niezawodnie organ wiedeńskich spekulantów giełdowych i wszelakiego szantażu — „Neue fr. Presse". Niejako busolą jej „polityki", jest dział finansowy, prowadzony przez znanego w szerokich kołach finansowych Wiednia, p. Benedikta, który ze swego trójnoga dziennikarskiego rzuca anateme na opornych mu osobników, lub też pali im wonne kadzidła — odpowiednio do „geszeftu" wydawców i właścicieli „Nowej Pressy". Otóż dwaj ministrowie skarbu austrjackiego, Polacy, dr. Dunajewski i dr. Biliński, widocznie nie mieli ochoty, zaskarbić sobie nieco względów p. Benedikta, respektive jego pryncypałów, a tem samem i „Nowej Pressy", gdyż obu równie serdecznie nienawidzi ten organ giełdowej prostytucji nad Dunajem. Nawiasem dodamy, że obaj ci rodacy nasi, piastując tekę skarbowości austrjackiej, położyli notorycznie wiekopomne zasługi dla Austrji i niejednokrotnie — zwłaszcza pierwszy z nich — ściągnęli na siebie dość uzasadniony zarzut, że dla Austrji, co najmniej zignorowali interesa swej t. z. ściślejszej ojczyzny, czyli naszej biednej Galicji...

Eksc. Dunajewski stoi już dziś poza nawiasem politycznym — wiekiem i długą pracą pochylony, spożywa dobrze zasłużony chleb genjalnego profesora uniwersytetu. Natomiast Eksc. Biliński, mąż w sile wieku dopiero, chluba parlamentu całego, jako polityk zasad niewzruszonych i mowca wprost nieprześcigniony, nie poszedł „w senatory" dla miłości... „N. fr. Pr." i p. Benedikta. A piękna ta kompanja ma go — jak to u nas się mówi — „na wątrobie" jeszcze z czasów, gdy był ministrem skarbu. Podobno nie zwierzał się przed jej zaufanymi ze swoich projektów, nie dzielił z nią wiadomości, u wielkiego ołtarza zaczerpniętych, w ten zaś sposób nie dopomógł pośrednio do wielu, wielu złotych interesów... *Inde ira.* Trzebaż jeszcze okoliczności, obciążającej dziś we Wiedniu, że dr. Biliński jest Polakiem — tem patrjotyczniej przeto podrażnionej klice geszefciarzy, uderzać taranem nienawiści w ta-

Zapewne włosy powstały dębem na głowach p. Benedikta i towarzyszy. Od czegoż jednak atrament i cierpliwy papier w redakcji, od czego sfora pism i piśmideł w Austrji, które z interesu — a nawet bez widocznego interesu (*vide* „Słowo Polskie") — dmą w dudy „N. fr. Pr."! Rozpoczął tedy p. Benedikt kampanię przeciw p. Bilińskiemu w swym tygodniku finansowym w „N. fr. Pr.", a później — w pewnych odstępach czasu — odezwały się głosy prowincjonalnej prasy niemieckiej, wszystkie oczywiście z ogromnem oburzeniem na samą myśl, iżby Polak Biliński miał zająć posadę, uprzywilejowaną naprzemian dla Niemców, albo — Węgrów!

Czy owe sfery miarodawcze pójdą ewentualnie za głosem rzetelnego przekonania i potrzeby, czy też ulękną się frondy takiej „N. fr. Presse" i jej komparsów — okaże przyszłość. W Austrji, gdzie ulica z prusofilem Wolfem na czele, obaliła dwa gabinety, — wszystko dziś możebne. Wszelakoż dla nas, Polaków, pozostanie w historji współczesnej jeden dowód więcej, że talent, praca, zasługi, uczciwość — to nie są warunki, którymi można zyskać sobie uznanie w zżydziałym Wiedniu...

O nowy teatr.

Uchwały, powzięte przez miejską komisję teatralną w sprawie kierownictwa nowego teatru, znane są już naszym czytelnikom. Nowy teatr miejski ma być wydzierżawiony, lecz nie w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo przyszły dzierżawca wszedłby, według tego projektu komisji, w rodzaj spółki z miastem. Czy pełna rada miejska zgodzi się na podobne załatwienie sprawy, nie możemy oczywiście wiedzieć — sądzimy jednak, że bardzo jest wątpliwą rzeczą, aby po temu znalazła się potrzebna większość. Nie mamy też zamiaru omawiać specjalnie tej kwestji, ale raczej chcemy się zastanowić nad motywami, które taką uchwałę komisji teatralnej spowodowały, a o których powiadamia nas sam referent, dr. Ciesielski, w artykuliku zamieszczonym w „Przeglądzie" z dnia 28 stycznia rb.

Otóż, zdaniem naszem, gdy motywa te, osnute i wydedukowane z zapatrywań mylnych i zdradzających niezupełnie dokładne zapoznanie się z kwestją teatralną, mogłyby w danym razie zepchnąć całą sprawę na niewłaściwe tory, sądzimy, że czysto przedtruje. Wyszedłszy zaś z tego słusznego założenia, musi się przyjść do przekonania, że miasto ofiarowawszy pewien kapitał na budowę nowego teatru, nie może i nie powinno ani na to liczyć, ani wymagać, aby umorzenie tego kapitału pochodziło w jakikolwiekbądź sposób z tegoż teatru.

To też wstawianie w roczny rozchód kwoty 96.000 koron, które mają służyć na amortyzację zużytego na budowę gmachu kapitału, jest niesłuszne, gdyż z właściwą sprawą utrzymania i prowadzenia teatru nie ma nic wspólnego. Rachować tak mogłoby tylko przedsiębiorstwo, budujące teatr dla zysku, ale nigdy gmina, bo ta nie takim kieruje się celem.

Przechodząc do punktu drugiego, poruszymy sprawę utrzymania nowego gmachu. Referent komisji teatralnej oblicza wydatek roczny na ten cel na około 50.000 koron, to jest na opał, światło, zużycie dekoracji itp. i oblicza go dość skrupulatnie. Dlaczego jednak komisja jest zdania, iż wydatki na te cele ma ponosić miasto, a nie dzierżawca, tego nam nie wyjaśniono. Nam się jednak zdaje, że nie zachodzi po temu żadna konieczna potrzeba, a zarządzanie tem przez gminę, może tylko niepotrzebnie zwiększyć koszta i utrudnić z góry ułożenie stosunku z przyszłym dzierżawcą. Gdzie bowiem dwóch panów ma rządzić, nie zawsze panuje zgoda — lepiej więc o ile możności unikać tego wszystkiego, co taką niezgodę mogłoby sprowadzić.

Trzecim punktem będzie zapytanie, na jakiej podstawie komisja teatralna przyszła do przekonania, że teatr jest „warsztatem, na którym robi się krociowy majątek" i za pomocą jakiej logiki doszła do wniosku, że krociowym tym majątkiem należy się podzielić dzierżawcy z miastem? Żeby na teatrze w ogóle, a już specjalnie u nas, „robił kto krociowe majątki", chyba w to nikt nie uwierzy — dowodzić tego nie widzimy nawet potrzeby. Na to drugie pytanie, dotyczące podziału z miastem, odpowiemy natomiast dalszem, to jest tem, czy taki teatr może być dobrym, jeżeli już z góry postawi się zasadę, że przedewszystkiem ma przynosić zyski? Bo bądź co bądź, wszystkie uchwały przez komisję powzięte, a głównie motywa tychże przez referenta dra Ciesielskiego przytoczone, całą wagę na tę jedną materjalną stronę sprawy kładą. W tym też zdaje się jedynie celu wytoczono cały arsenał miljonowych i krociowych cyfr, ażeby niemi olśnić i użyć, za

kości potrzebnej kwoty, może zajść zwłoka — mogą zajść przeróżne inne okoliczności, co wszystko razem będzie paraliżować działalność dyrekcji i musi się odbić niekorzystnie na teatrze. Zresztą, czyż smutne doświadczenie z krajową komisją teatralną, nie wskazuje nam, jak bardzo jest niebezpiecznie, zdawać losy teatru w takie komisyjne ręce? Czyż te tysiączne koziołki i niekonsekwencje, popełniane przez szereg lat nie przyczyniły się w wielkiej mierze do tego, że żadna dyrekcja nie mogła się we Lwowie dłużej utrzymać, bo żadnej nie dozwolono przeprowadzić zamierzonego planu, bo żadnej nie dozwolono się rozwinąć, wzmocnić, a co za tem idzie, że i teatr nie mógł być takim, jakimbyśmy go mieć chcieli i mogli?!

Lecz czas powiedzieć słów kilka o reszcie wniosków miejskiej komisji teatralnej. Zanim to jednak uczynimy, pozwolimy sobie zapytać się, po co właściwie zaciągano zdania najrozmaitszych osób, skoro w niczem, ale to literalnie w niczem udzielonych uwag i wskazówek nie usłuchano? Wszak wszyscy orzekli, że w danym razie najlepiej teatr wydzierżawić na warunkach dla przedsiębiorcy jak najdogodniejszych, skoro się wymaga, aby scena była możliwie najlepszą! Teraz odpowiedź:

Więc **1**. wydzierżawi się wprawdzie teatr, ale z ukrytą spółką **2**. dzierżawcy, każe się płacić czynszu tylko 6.000 koron rocznie — ale ponosić ma wszystkie straty, a z zysku dawać miastu 50%. **3** dzierżawcy zostawia się swobodę działania, ale nie wolno mu wydawać na inwestycje więcej jak 24.000 koron rocznie — musi opłacać miejskich buchalterów, kasjerów, oświetlaczy, palaczy, inspektorów i t. d., a wreszcie ma mieć nad sobą miejską komisję teatralną.

Dla dzierżawcy, który w tych warunkach podejmuje się prowadzenia teatru, będą tylko dwie drogi. Albo zrezygnowawszy ze wszystkiego, będzie jedynie manekinem w ręku komisji, albo po pół roku ucieknie za dziesiątą górę, rezultat zaś tego będzie taki, że będziemy mieli ładny budynek teatralny, ale nie będziemy mieli teatru.

Nie sądzimy, aby rada miejska dążyła do takiego rezultatu: dlatego mamy głębokie przekonanie, że wnioski komisji teatralnej nie utrzymają się, a przynajmniej nie w tej formie, jaką im nadano. Jak bardzo niewłaściwe są niektóre uchwały tej komisji, najjaskrawszym dowodem jest ustęp, odnoszący się do rozpisania konkursu. Konkurs taki ma być rozpi-

teatru lwowskiego. Popełniam może niedyskrecję względem mistrza Henryka, lecz wiem, że obchodzić was musi, jak wygląda kurtyna nowego waszego teatru, zatem piszę...

Dokładnie dziś kurtyny opisywać jeszcze niepodobna, gdyż jest dopiero rozpoczętą; wyobrażenie jednak o niej dać mogą dwa szkice. nieco między sobą odmienne, w pracowni artysty ustawione. Kolosalne płótno kurtyny nawinięte jest na wałek i ukazuje się tylko częściami, w miarę, jak się naprzód posuwa robota. Zanim więc ujrzymy całość, klasyczną kompozycję z bordurą. chcę dać wyobrażenie o szkicu, tembardziej, że nowe arcydzieło nie odbiegnie zapewne daleko od pierwotnego pomysłu.

Jak wspomniałem, kompozycja jest klasyczną. W środku płótna widzimy przybytek sztuki. Przed wspaniałym łukiem tryumfalnym widać trzy postacie symboliczne: Natchnienie, Fantazję i Mądrość. Na pierwszym planie wymalował artysta cały rój muz, przedstawiających sztuki piękne. Po lewej stronie przybytku widać uśmiechnięty krajobraz południowy, po prawej — w kontraście, krajobraz skalisty i ponury. Tutaj widzimy iluzje, marzenia ludzkości, pod szatą lekkich, wzlatujących postaci.

Patrząc na szkic, można nabrać zupełnie silnego przekonania, że kurtyna teatru lwowskiego będzie równie wspaniałym utworem genjalnego pędzla jak i krakowska, tak dobrze pod względem bogactwa kompozycji jak i wspaniałego kolorytu.

Zamiarem artysty jest, wykończyć swe dzieło jak najprędzej i przed przywiezieniem go do Lwowa wystawić jeszcze w Warszawie. Dlatego też zajęty jest malowaniem gorączkowo i ażeby zyskać na czasie, zawiesił nawet na jakiś czas zwykłe recepcje w swojej pracowni.

To przerwanie recepcyj, nie jest zapewne bardzo do smaku tutejszym znakomitościom, mecenasom sztuki i wielbicielom genjalnego talentu mistrza, którzy wszyscy ubijają się zawsze o prawo zjawiania się na tych recepcjach. Siemiradzki jest tutaj w wielkiej cenie, a wstęp do willi przy Via Gaeta — wybranym tylko dozwolony.

W ogóle we Włoszech, a zwłaszcza w Rzymie, potęguje się uznanie i zapał dla polskiej sztuki i literatury. O zachwytach Włochów dla dzieł Sienkiewicza pisałem już poprzednio, obecnie winienem zaznaczyć, że przed kilku dniami odbył się w wielkiej sali tutejszego uniwersytetu odczyt literacki p. Adama Colasantiego o dziełach naszego pisarza. Sala była przepełniona wyborową publicznością, wśród której, oprócz najwybitniejszych osobistości tutejszego świata literackiego i artystycznego, zauważyłem także wiele osób z tutejszej kolonji polskiej.

Mając zamiar pisać dziś wyłącznie o rzeczach tyczących się sztuki, muszę wspomnieć o ostatniej tutejszej premierze operowej, o „Tosce" J. Pucciniego. Na premierę tę czekano z wielkiem zaciekawieniem, Puccini bowiem uważany jest tutaj za najzdolniejszego z plejady młodych kompozytorów, o najsilniejszym temperamencie melodyjnym. Niestety, co do „Toski", oczekiwania zostały w znacznej mierze zawiedzione. Trzyaktowa ta opera, wykrojona z melodramatycznego utworu Wiktoryna Sardou, zdobyła sobie — pomimo kilku niezaprzeczenie pięknych ustępów — zaledwie *un succès d'estime*. Do najpiękniejszych numerów opery zaliczyć należy: w pierwszym akcie duet między Toską i Skarpią, koniec tegoż aktu (który się odbywa w Aviente) z *Te Deum*, piękny romans tenora, wielki duet między Toską a malarzem Mario, wreszcie preludjum z aktu trzeciego: budzenie się Rzymu przy odgłosie dzwonów. Mimo tych i wielu jeszcze innych ustępów, mimo oklasków, jakimi darzono kompozytora, ogólne wrażenie jest takie, że Puccini nie dorósł do dramatycznego libretta. Jestto liryk, jak dowiódł w „Manon Lescaut" i „Cyganerji" i powinien też był — nie kusić się o nowy kierunek...

Na kwiecień zapowiedziana jest w teatrze Costanzi nowa opera Mascagniego: „Maski". Ciekawi tu wszyscy, jak się uda, gwiazda bowiem Mascagniego tylko w „Rycerskości wieśniaczej" jasno zabłysła: od tego czasu — promienie jej raczej bledną, niż przybierają na sile.

Mimoto cała rzesza młodych kompozytorów, zachęcona jego sukcesem, sięga śmiałą dłonią po laury. Dość powiedzieć, że w czasie od stycznia do maja rb. ma być wystawionych w Rzymie nie mniej, jak 24 nowych oper. Książę Pignatelli skomponował operę pod tytułem „Adriana". Bucceri operę pt. „Miles Standisch". Galeotti operę pt. „Anton" itd., itd. Z uznanych już muzyków — Leoncavallo wykończa partyturę opery „L'abate" (libretto wzięte z głośnej powieści Zoli „La faute de l'abbé Mauret"), a sędziwy twórca „Mefista" — Boito, pracuje nad operą pt. „Neron".

Co do tego ostatniego jednak, utrzymują złośliwi i ci, którzy znają jego powolność w pracy, że może ostateczne wykończenie powierzy testamentarnie któremuś ze swych uczni.

W każdym razie, zaprzeczyć się nie da, że Włosi są muzykalni, bardzo muzykalni.

Remus

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 1 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś wykładać będą: w Instytucie chemicznym ul. Długosza l. 6 od godz. 5—6 dr. Porębowicz: „O poezji ludowej polskiej i obcej." W szkole realnej ul. Kamienna l. 3 od godz. 6—7 dr. Gubrynowicz: „Poezja polska w dobie odrodzenia, wiek XVI."

Teatr hr. Skarbka: „Goplana", opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (1): Ignacego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o o godzinie 4 minut 52.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował przy tym wyższym sądzie krajowym: oficjała rachunkowego Pawła Włodzimierza Budzynowskiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Aleksandra Rybczyńskiego oficjałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Edwarda Borzemskiego, asystentem rachunkowym. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Włodzimierza Połoszynowicza, koncepistą skarbu dla służby podatkowej I. instancji.

Ministerstwo sprawiedliwości zniosło rozporządzenie, które nie pozwalało na mianowanie synów adwokatów urzędnikami sędziowskimi w tych sądach, w których okręgu ojcowie ich wykonywują praktykę adwokacką.

Wybory do sejmu. Z pow. bocheńskiego kandydować będą do sejmu z kurji wiejskiej, w miejsce śp. dra Hoszarda: ks. Słojałowski, ludowiec dr. Bardel, kandydat adwokacki w Krakowie, dr. Serafiński, były burmistrz i adwokat w Bochni, oraz prof. Matwij w Bochni.

Ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Elemerem Lonyay'em odbędzie się dnia 10 marca w Miramare.

Awans. P. Adolf Chulawski, urzędnik kolei państwowej w Wiedniu, posunięty został w drodze nadzwyczajnego awansu do VIII rangi służbowej.

Radca dworu prof. Rydygier, przebywszy szczęśliwie influencę, wstaje już i niebawem rozpocznie wykłady. Wiadomość podana przez „Słowo Polskie", jakoby prof. Rydygier wykonał operację u prokuratora Fabry z Tarnopola, jest naturalnie wyssaną z palca, gdyż prof. Rydygier przeszło tydzień nie opuszczał mieszkania.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Żurawicy koło Przemyśla.

Zastrzelił się w koszarach strzelców w sobotę, w Bochni, pierwszy rok odbywający służbę Jan Galus z Łęk Górnych w powiecie pilzneńskim, syn zamożnych rodziców. Powodem samobójstwa miała być obawa przed karą za kradzież chleba swemu koledze.

Ułaskawienie. Wiedeński korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi, że cesarz ułaskawił obu młodzieńców, skazanych za gwałt, dokonany na osobie dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie, która to sprawa była swego czasu bardzo głośną.

I kawa podrożeje! Po cukrze i nafcie kawa! Z miast portowych nadchodzą wiadomości, że cena surowej kawy podniesie się niebawem 20—25 % na centnarze. Ładne widoki...

Prezesem Rady powiatowej w Tłumaczu wybrano jednogłośnie p. Jana Urbańskiego, właściciela dóbr Niżniowa.

Ze sfer sądowych na Bukowinie dochodzą nas skargi i zażalenia na smutny, a ubolewania godny fakt, że od pewnego czasu w tamtejszych sądach mnożą się mianowania rumuńskich i żydowskich sędziów, oraz urzędników kancelaryjnych. Tak n. p. praktykanci żydzi już po kilkunastu dniach zostają przyjęci, natomiast chrześcjanie po kilka miesięcy czekać muszą na załatwienie swych podań. Postępowanie to doprowadziło do tego, że chrześcjańscy kandydaci cofać muszą swe podania i szukają zajęcia w innych urzędach, pomimo, że przy sądach na Bukowinie są obecnie nader korzystne widoki. Najwięcej jednak, jak nam z Czerniowiec donoszą, cierpią Polacy, którzy jakby systematycznie zostają upośledzeni na korzyść Rumunów i żydów.

Zwracamy na to uwagę p. prezydenta Tchorznickiego, który z pewnością zechce w tę sprawę wejrzeć.

Strejk pocztmistrzów. Z Gracu donoszą nam: W poniedziałek odbyło się tu zgromadzenie pocztmistrzów i ekspedjentów poczt niecerarjalnych w Karyntji i Styrji. Zebrani podnosili liczne skargi z powodu nie spełnienia przez rząd nader skromnych ich życzeń i omawiali także możliwość strejku, w razie, gdyby rząd i teraz próśb ich nie wysłuchał.

Falb zapowiada w pierwszej połowie lutego suchą porę, następnie spaść mają wielkie śniegi. Druga połowa miesiąca ma być zmienną, spodziewać się można naprzemian śniegu', deszczu, a nawet — nawałnic. Dniem krytycznym jest 14 lutego.

Palizzola chory. Stan zdrowia słynnego herszta maffji sycylijskiej, deputowanego Palizzoli, domniemanego sprawcy morderstwa na Notarbartolu, pogarsza się z każdym dniem. Twierdzą, że nie doczeka początku procesu. Przyjaciele Palizzoli utrzymują, że jest chory na serce i wybuchy krwi, które go czemraz więcej osłabiają. Jest on także bardzo nerwowy i godzinami rozmawia sam ze sobą. Mimo to prokurator nie dozwala krewnym odwidzać go.

Z karnawału. Bal na dochód „Sokoła" w Drohobyczu odbędzie się tamże w sali własnej w d. 3. lutego b. r., a przy skrzętnych staraniach komitetu zapowiada się świetnie.

Sprzedaż Schodnicy. „Gazeta Narodowa" donosi: „Opowiadają jako rzecz pewną, iż niebawem już dokonaną zostanie transakcja co do sprzedaży Schodnicy, zasekwestrowanej przez gal. Kasę oszczędności. Jako nabywca występuje francuskie konsorcjum, które się już godzi na zapłacenie Kasie pięciu miljonów zł. Żałować należy, że nie udało się w kraju stworzyć odpowiedniej spółki, z drugiej atoli strony zrozumiałą rzeczą jest, iż Kasa oszczędności nie może się tem przedsiębiorstwem przez dłuższy czas trudnić".

Kwota, jaka uzyskaną zostanie za sprzedaż Schodnicy, pokryje — jak opowiadają — prawdopodobnie tylko dług firmy Wolskiego i Odrzywolskiego i dług banku w Düsseldorfie, który spłaciła za pp. Wolskiego i Odrzywolskiego Kasa oszczędności.

Opowiadają też, że galic. Kasa oszczędności na zaspokojenie pretensyj p. Stan. Szczepanowskiego posiada jego 21 udziałów „Słowa Polskiego" na kwotę 63.000 zł., które na razie trzyma w depozycie. Właścicielem „Słowa Polskiego", jest więc Kasa oszczędności, pp. Wolski i Odrzywolski i p. Jakób Nawrocki.

Wiec organistów. W sali „Jedności" obradował we wtorek ogólny wiec galicyjskich organistów, na który przybyło około sześćdziesięciu organistów i kilku djaków. Celem wiecu było polepszenie doli funkcjonarjuszy kościelnych i pewnego rodzaju ustalenia ich bytu. Obrady zagaił p. Łucyk, poczem wybrano prezydjum w osobach ks. Kisielewskiego, T. Flaszy i J. Połotniaka, a komisja wykonawcza, złożona z pp. Ciepielowskiego, Panasiewicza i Łucyka, złożyła sprawozdanie z tego, co zrobiła w wykonaniu uchwał poprzedniego wiecu. Działalność tej komisji ograniczyła się na razie na wygotowaniu i wniesieniu do sejmu petycji tak ze strony organistów, jako też i djaków, która to petycja dotychczas nie została załatwioną. W dalszym ciągu opowiedział delegat na zjazd organistów we Wiedniu ks. Flasza, o czem tam radzono, a potem p. Łucyk referował sprawę stabilizacji organistów.

Obecny na wiecu ks. kanonik Lenkiewicz, ze swej strony radził zawieranie stałych kontraktów z proboszczami, w których to kontraktach oznaczone byłyby ściśle wzajemne prawa i obowiązki.

Popołudniowe obrady toczyły się w kwestji stabilizacji posad. Po dłuższej dyskusji zgodzono się ostatecznie na to, aby projekt wypracowany przez p. Łucyka wraz ze stosowną petycją rozesłać do wszystkich ordynarjatów biskupich do bliższego rozpatrzenia.

Po uchwaleniu tej rezolucji, zajmowano się innemi sprawami, jak sprawą wykształcenia zawodowego, domagając się wprowadzenia egzaminów organistowskich itp. Wykonaniem tych uchwał zająć się ma osobna komisja, do której wchodzą pp. Smulski, Panasiewicz, Ciepielowski i p. Łucyk.

Wieczorem udali się wszyscy organiści do teatru, gdyż dyrekcja ofiarowała im 300 bezpłatnych biletów na „Lalkę".

Prezesem izby handlowej w Brodach wybrano ponownie p. Stanisława Burstina, wiceprezesem p. Michała Kulaka.

Myszy chciał wygubić Moses Gener i w tym celu kupił na nie truciznę. W chwili jednak, gdy ją stosownie preparując dla lepszego skutku, na talerzu rozcierał, talerz pękł i Moses zranił się dość ciężko w rękę. Natychmiast udał się Gener na stację ratunkową, gdzie mu ranę opatrzono.

Posprzeczała się Anna Plinko wczoraj rano ze swą bratową. Bratowa, kobieta widocznie prędka i energiczna, u której czyn prawdopodobnie po myśli tak prędko następuje, „jak właśnie piorun po błyskawicy", złapała Annę za kark i zrzuciła ze schodów. Anna zgłosiła się na stację ratunkową z głęboką na 3 cm. raną na głowie, gdzie ją zaopatrzono.

Wściekły pies pokąsał wczoraj w południe na placu Krakowskim konia tramwajowego i małego pieska. Kapral policyjny Kajdan ciął psa po głowie, lecz go tylko zranił, a pies począł pędzić dalej w kierunku placu Strzeleckiego. Tu go kapral jednak dopadł i cięciem pałasza na miejscu zabił.

Samobójstwo. Przed kilku dniami powtórzyliśmy za „Słowem Polskiem" notatkę o samobójstwie rotmistrza żandarmerji w Tarnowie śp. Antoniego Brykowicza. Notatka ta okazała się fałszywą, gdyż śp. Brykowicz nie popełnił samobójstwa, lecz zmarł śmiercią naturalną w Krakowie d. 17 bm. po dokonanej na niego operacji raka na języku.

W kamieniołomie Rapoporta w Tarnopolu urwisko zasypało trzech robotników. Jeden z nich zginął na miejscu, dwaj są ciężko ranieni.

Dziwaczne postępowanie. Z Cieszanowa piszą nam: Dnia 16 bm. jeden z urzędników miał na tyle cywilnej odwagi, że ośmielił się syna pewnego kupca żyda za aroganckie zachowanie się w kancelarji, odgrażanie się i obrazę urzędników zasądzić i natychmiast zamknąć. Dowiedziawszy się już po godzinie urzędowej (prawdopodobnie przypadkowo) o tej niedelikatności swego podwładnego urzędnika, pan starosta pospieszył natychmiast z pomocą i w celu utrzymania powagi i znaczenia swego podwładnego urzędnika, nie chcąc prawdopodobnie w swej skromności fatygować go, nie pytając wcale dlaczego tenże tak uczynił — dał polecenie klucznikowi, ażeby aresztowanego b e z z w ł o c z n i e wypuścić na wolność!! Komentarze chyba zbyteczne!

Zajście w „Białym Domu." Nowojorski „World" donosi, iż podczas przyjęcia w „Białym Domu" rezydencji Mac Kinleya, małżonka austro-węgierskiego posła w Waszyngtonie p. Hengelmüllerowa, nie przyjęła ramienia posła meksykańskiego, który chciał ją poprowadzić do stołu, a to dlatego, iż ów dyplomata był w swoim czasie prokuratorem w procesie przeciw cesarzowi Maksymiljanowi. „World" wysnuwa z tej afery wniosek, że poseł Hengelmüller wkrótce zapewne opuści swe stanowisko w Waszyngtonie.

Dzienniki wiedeńskie powtarzając notatkę o powyższem zajściu nie uważają wprawdzie ustąpienia p. Hengelmüllera za wykluczone, podnoszą jednak, że postępowanie p. Hengelmüllerowej przynosi jej zaszczyt, znalazła się bowiem z godnością.

W bitwie nad Tugelą, stoczonej między Boerami a Anglikami w poniedziałek, padł po stronie Boerów były porucznik armji niemieckiej Brüsewitz. Nazwisko jego stało się głośnem przed trzema laty, gdyż wówczas w Karlsruhe przebił on szablą podczas sprzeczki technika Siebmanna. Skazany został za to na kilka lat twierdzy, ale cesarz Wilhelm przed kilku miesiącami ułaskawił go. Brüsewitz wyszedłszy z twierdzy, wyjechał natychmiast do Transwaalu i wstąpił do armji boerskiej.

W Kiszyniewie zamieszkali Polacy, urządzili obchód mickiewiczowski i chopinowski. Rocznicę zgonu wielkiego wieszcza obchodzono w kościele solennem nabożeństwem. W ten sam sposób w listopadzie uczczono rocznicę zgonu Chopina, którego wielbiciele, nietylko Polacy, ale i Rosjanie, zebrali się w kościele. Staraniem tamtejszego Tow. muzycznego urządzony był niedawno koncert chopinowski, a także odczyt o Chopinie, który wygłosił prof. szkoły muzycznej p. Hutor. Sala była przepełniona.

Morderca kochanki. W Litomierzycach wielkie wzburzenie wywołał mord dokonany na trzydziestoletniej krawczyni Annie Schrötter z Ober Bösel, której trupa znalazł koło Liebeschütz w kupie śniegu pewien woźnica. Ciało Schrötterówny miało na sobie 38 ran, zadanych nożem w głowę, szyję, piersi i brzuch. Jako sprawca tego strasznego mordu podejrzany jest krawiec Józef Kühnel, kochanek Schrötterównej, lecz brak przeciw niemu dowodów.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Goplana"; w piątek o godz. 3 popołudniu „Cyrano de Bergerac"; wieczorem o pół do 8 „Lalka"; w sobotę o godzinie 3 popołudniu „Sybir"; wieczorem o pół do 8 „Traviata", wielka opera w 4 aktach Verdiego.

* *Z Towarzystwa prawniczego.* Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3) II. wykład dra Aleksandra Dolińskiego p. t.: „O najnowszym regulatywie spółek akcyjnych w porównaniu z dotychczasowem ustawodawstwem austrjackiem i kodeksem handlowym niemieckim".

* *Z toru łyżwiarskiego.* Lwowskie Tow. łyżwiarskie, zapowiada na piątek corso kostjumowe i redutę na stawach Panieńskich, tudzież produkcje pirotechniczne p. Rutkowskiego. Towarzystwo ma nadzieję, że odwilż, trwająca od tygodnia przeszło, dla miłości stęsknionych do lodu łyżwiarzy, zamieni się do piątku w silny mróz. Jeżeliby jednak ta rachuba zawiodła, zabawa odłożoną będzie do niedzieli, jeżeli naturalnie... mróz zjawi się na zamówienie.

Zmarli:

W Warszawie zmarła w 46 roku życia Gabrjela z Verbrugghenów P i ą t k o w s k a, żona znanego artysty-malarza Henryka Piątkowskiego. Zmarła była Belgijką.

Wanda S i k o r s k a, córka architekty i dyrektora fabryk Zsolnay w Pięciokościołach na Węgrzech, zmarła w Krakowie.

Marja z Dwernickich Z u b r z y c k a, właścicielka majątku Jaśkowice, zmarła w 47 r. życia w Krakowie.

W Jezupolu zmarł Aleksander C z a r n o ż y ń k i, były właściciel dóbr w 74 r. życia.

Roberta z Kleczkowskich L a c h o w i c z o w a, wdowa po dyrektorze Kasy oszczędności w 64 roku życia, zmarła w Stanisławowie.

Notatki literackie i artystyczne.

P. Franciszek Neuhauser, profesor konserwatorjum lwowskiego, prosi nas o zanotowanie, iż przestał pisywać sprawozdania muzyczne do „Przeglądu."

„Jedność", organ robotników katolickich, przemieniony został z dwutygodnika na tygodnik.

Jubileusz. Z Warszawy donoszą: Dnia 1 maja b. r. upływa 50 lat działalności muzycznej zasłużonego dyrektora opery warszawskiej, p. Adama Münchheimera. Z powodu tego jubileuszu ostatnia opera jubilata „Mazepa", osnuta na tragedji Słowackiego, będzie po raz pierwszy wystawiona w dniu jubileuszowym. Odpowiednia decyzja prezesa teatrów warszawskich jenerała Iwanowa, za staraniem reżysera opery pana Chodakowskiego już nastąpiła.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego odbędzie się we Lwowie dnia 2 marca. Z pomiędzy utworów utalentowanego kompozytora, jakie na koncercie tym wykonane zostaną, należy wymienić wspaniały marsz Mickiewiczowski („Oda do młodości") skomponowany na uroczystość odsłonięcia pomnika w Warszawie, oraz uwerturę i romans z nowej opery p. t. „Janek". W koncercie wezmą udział pierwszorzędne siły muzyczne, między innemi znany śpiewak p. Myszuga, tudzież chór i orkiestra Towarzystwa muzycznego.

Podobny koncert odbędzie się w Krakowie dnia 16-go lutego.

Wystawa prac znanego rzeźbiarza Romana Lewandowskiego, została otwarta w Warszawie, w salonie Krywulta. Wystawa składa się z kilkunastu rzeźb, między któremi znajdują się także popiersia Sienkiewicza i Szczepanika.

Partytura „Halki" ukaże się niebawem w nowem wydaniu, opatrzona tekstem polskim, francuskim i włoskim, dzięki ofiarności Leopolda br. Kronenberga, który na ten cel ofiarował Sekcji moniuszkowskiej w Warszawie 1000 rubli.

„Sąd na Olimpie", nową nowelę Sienkiewicza, która dopiero za kilka tygodni ukaże się po polsku w warszawskiej jednodniówce literackiej, ogłosił już teraz w przekładzie włoskim wychodzący w Rzymie dziennik „Il Giorno".

Izba sądowa.

Lwów 31 stycznia.

(Krwawe chrzciny).

Dnia 6 sierpnia z. r. odbywały się w Bilce szlacheckiej w chałupie gospodarza Górskiego chrzciny. Podczas traktamentu posprzeczało się ze sobą kilku podochoconych gości o jakieś wynagrodzenie za szkodę zrządzoną przez gęsi. Od sprzeczki przyszło do bitki, w której niejaki Sękowski poturbował włościanina Rudkę. Ujmując się za Rudką, zięć jego, gorąco kąpany Grzegorz Kuchmistrz, zebrał sobie garstkę młodych parobków, udał się do Sękowskiego, a spotkawszy go u wrót zagrody, ugodził go dwa razy kijem w głowę, tak, że Sękowski następnego dnia umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Sprawa ta zakończyła się dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych, którzy 8 głosami przeciw 4 uznali oskarżonego Kuchmistrza winnym zbrodni zabójstwa. Na podstawie tego werdyktu, trybunał skazał Kuchmistrza na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co drugi tydzień i ciemnicą w każdą rocznicę krwawego czynu.

Berlin 29 stycznia.

(Rycerze przemysłu).

Dziś rozpoczął się tu przed sądem przysięgłych proces przeciwko dwom oszustom, mianowicie: a) Erykowi von Kriegsheimowi, byłemu oficerowi pruskiemu, oskarżonemu o oszustwo, sprzeniewierzenie, wyłudzenie, kradzież i t. p., b) przeciw jego pomocnikowi i prywatnemu sekretarzowi Janowi Wissmanowi, o współudział w tych wszystkich zbrodniach. Kriegsheim, który wyszedł z wojska bez utrzymania, za protekcją żony otrzymał świetną posadę bankową, a w rok później zaawansował na dyrektora towarz. elektrycznego. Życiu nad stan nie wystarczyły ani jego, ani żony, śpiewaczki operetkowej, dochody, a gdy się prócz tego powydawały rozmaite defraudacje, musiał von Kriegsheim z posady ustąpić.

W r. 1894 zakłada Kriegsheim do spółki z Wissmanem „Międzynarodowy bank dyskontowy", instytucję szumnie brzmiącą, ale bez centa kapitału, bo zgłoszono wprawdzie 20.000 marek jako fundusz zakładowy, ale faktycznie nie było ani grosza. Międzynarodowy ten bank istniał rozumie się tak długo, póki się ludzie, lokujący tam swe oszczędności, nie zaczęli o nie gwałtownie dopominać. Epilog tej sprawy gryndérskiej odegra się teraz przed sądem.

Bank zaliczkowy.

Wczoraj o godzinie 5-ej popołudniu odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego Banku zaliczkowego. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania dyrekcji, wyjmujemy następujące daty:

Sprawozdanie dyrekcji podnosi, że pomimo, iż skutkiem smutnych w ostatnim roku stosunków kredytowych, dał się uczuwać wielki brak kredytu,—Bank tylko o jedent procent podwyższył prowizję od pożyczek udzielanych członkom. Gdy reeskont weksli znowu się obniży, Bank powróci do dawnej normy.

Ilość członków wynosiła 31 grudnia 1899 2544 (o 109 więcej niż w r. z.).

Na udziały deklarowane w wysokości 321.650 zł. wpłaciło tych 2544 członków 187.608 zł. 12 ct. czyli 58.32 prc. kwoty deklarowanej i 73 zł. 74 ct. w przecięciu na jednego członka. W porównaniu z r. z. wzrosły udziały deklarowane o 10.150 zł., udziały zaś wpłacone o 4.795 zł. 90 ct.

Fundusz rezerwowy wynosił 31 grudnia 1899 r. 54.823 zł. 94 ct. i zwiększył się w stosunku do poprzedniego bilansu o 3.473 zł. 69 ct.

Wkładki na rachunek bieżący i lokacje wynosiły 31 grudnia 1899 r. 762.059 zł. 56 ct. i wzrosły o 25.364 zł. 32 ct. w stosunku do roku poprzedniego.

Z kredytu bankowego korzystał Bank w nieco mniejszej mierze jak w r. z. a 31 grudnia 1889 r. był dłużny instytucjom, na podstawie reeskontu 440 sztuk weksli kwotę 607.314 zł. 21 ct. W r. z. stan reskontowanych weksli wynosi 734.512 zł. 77 ct., zmniejszył się więc obecnie o 127.198 zł. 56 ct.

Stosunek z insytucjami, które udzielają Bankowi kredytu w reeskoncie, pozostał niezmieniony.

Stosunek kapitału obcego do własnego przedstawia się jak 5.65:1.

Pożyczek wekslowych udzielono w ciągu 1899 r. 7102 na kwotę 3,808.074 zł. 29 ct. z r. z. pozostało 2197 weksli na 1,277.866 zł. W ciągu r. 1899 spłacono weksli 7173 na 3,864.360 zł. 44 ct., pozostało zatem na r. 1900 weksli 2176 na 1,221.580 zł. 12 ct. Stan pożyczek wekslowych zmniejszył się w stosunku do r. z. o 56.286 zł. 15 ct.

Pożyczek na skrypty dłużne udzielono w 1899 r. 90 — na które, jak również na dawniejsze w rach. bież. wypłaco 884.940 zł. 98 ct. Ogólny stan pożyczek skryptowych i w rachunkach bieżących 449 na 1,111.736 zł. 87 ct., z tego spłacono w r. 1899 89 na 881.596 zł. 34 ct., pozostaje na r. 1900 pożyczek skryptowych i w rachunkach bieżących 360 na 230.140 zł. 63 ct., w czem mieści się 19 pozycyj przyjętych z Tow. zaliczkowego i 50 pożyczek w rach. bież.

W egzekucji jest 75 spraw na kwotę 81.321 zł. 66 ct.

Ogólna przeto liczba spraw procesowych zwiększyła się o 3 w stosunku do r. z., a suma kapitału egzekwowanego o kwotę 32.745 zł. 93 ct.

Odsetek pobrano w ciągu r. 1899 ogółem 118.247 zł. 18 ct.

Koszta administracji wynosiły w r. 1899 kwotę 21.370 zł. 63 ct., wraz podatkami, należytościami rządowemi, opłatą do funduszu zaopatrzenia i do Kasy chorych za funkcjonarjuszów Banku. Wydatek ten przedstawia 1·2 prc. kapitału obrotowego.

Dawne emancypantki.

Po całym świecie rozbrzmiewa dziś odgłos walki kobiet o emancypację, czy równouprawnienie w życiu publicznem i prywatnem — a historja to wcale nie nowa. Był taki kraj, w którym kobieta i dawniej już cieszyła się równouprawnieniem prawie zupełnem — a krajem tym były Włochy za czasów odrodzenia.

Już Egidio Romano, współczesny Dantemu, głosił, że mężczyzna nie powinien kobiety traktować, jak dziewki, a Boccacio posadził ją nawet na tronie. Bohaterki jego nowel są kobietami w niczem pod względem energji, dowcipu i rzutkości nie ustępującemi mężczyźnie, a rodzaj męski zwraca się do nich po radę i pomoc, jak do roztropnego towarzysza.

„Cortigiano" Castigliona, to zwierciadło całej kultury odrodzenia, oświadcza stanowczo, że ludzie są wszyscy sobie równi, czy są płci męskiej, czy żeńskiej, a Lorenzo Valla skarżył się nawet na nierówną miarę, jaką świat i sądy jego przykładają do niewierności małżeńskiej kobiety a mężczyzny.

Wprawdzie tak Petrarca, jak inni, jak Alberti np. występowali przeciw kobiecie, ale szli w tem przeciw ogólnemu prądowi, który się domagał zupełnej emancypacji kobiety.

A ta emancypacja nie była do dzisiejszej w tem podobną, że Włosi nie chcieli z kobiety robić ani automatu biurowego, ani wysuszać jej mózgu i serca. Chcieli mieć tylko żonę i matkę umysłowo rozwiniętą, bo odrodzenia hasłem był harmonijny rozwój jednostki.

Jeden z autorów ówczesnych powiada, że ideałem kobiety jest siła umysłu, wymowa, łagodność, sprawiedliwość i wstydliwość, połączona z pięknością ciała i znajomością rzeczy ludzkich i boskich.

Nikt nie chciał robić mężczyzn z kobiet, ale chluby szukała kobieta w tem, aby umysłem dorównała mężczyźnie i aby zyskała uznanie mężów wielkich w swym narodzie.

Kwestję wspólnej nauki chłopców z dziewczętami rozumiało odrodzenie w ten sposób, że zarówno dziewczęta, jak i chłopcy czytali łacińskich i greckich autorów, umieli mówić po łacinie, a nawet po grecku, ćwiczyli się w śpiewie i malarstwie — mimo to jednak kobiety nie zaniedbywały robót kobiecych, ani starań około piękności własnego ciała. Wenecjanki np. aby nadać swoim włosom odcienia złotawego, przez długie godziny bawiły na dachach swoich pałaców, wystawiając fryzury na działanie promieni słonecznych.

Już w końcu wieku XIV brały kobiety udział w dysputach na tematy z polityki, medycyny, dziejów itd. Najuczeńszymi były Florentynki, a piękna Cosa odniosła pewnego razu w takiej dyspucie świetne zwycięstwo nad wszystkimi swymi przeciwnikami.

Mimo to bardzo mało kobiet „uczonych" rezygnowało z małżeństwa, a jedną z nich była sławna Wenecjanka Cassandra Fedela, tak biegła w językach starożytnych i w krasomówstwie, że ją Angelo Polizaino ozdobą Włoch nazywał, a Ludwik XVI i Izabela Kastylska na swoje dwory zapraszali.

Szereg kobiet, które miały wybitne uzdolnienie w pewnym kierunku, choć danej pracy nie oddawały się zawodowo, jest bardzo długi. Odrodzenie włoskie może się powołać na kilka poetek z Wiktorją Colonną, przyjaciółką Michała Anioła na czele. Najwybitniejsza to z poetek włoskich. Ideałem emancypowanej na ówczesną modę kobiety była obywatelka Bolonji Properzia Rossi, nietylko jedna z najznakomitszych mistrzyń w sztuce malarskiej, doskonała śpiewaczka i znawczyni literatury, ale i nieporównana gospodyni domu.

Nawet kobiety lekkiego życia przywiązywały wagę do swego wykształcenia. Tak piękna Weronika Franco z czasów Weneckiego cinquecento, przyjaciółka Tintoretta składała bardzo piękne wiersze, a Rzymianka Imperia wcale jej pod tym względem nie ustępowała.

W takich wybujałych czasach, jak odrodzenie włoskie, urabiały się nawet wielkie charaktery kobiece, a wiele ówczesnych niewiast prowadziło dwory, na których skupiało się wszystko, co w dziedzinie myśli i talentu było wybitnem. Taką była piękna i bystra Isotta degli Alti, gromadząca uczonych i artystów na dworze wielkiego zbrodniarza Malatesty z Rimini — taką Katarzyna Cornaro, której wykształcony dwór kobiecy uwiecznił Pietro Bembo — Castiglione swój ideał „Cortigian" tworzył w Urbinie na dworze Emilji Pii i Elżbiety — a Izabella d'Este uczyniła Mantuę siedzibą muz, uwiecznioną w sztuce przez Mantegnę Ariosta, Bernarda Tassa, ojca Torkwatowego i Aldusa Manetiusa.

Kolej przez Saharę.

Jak donosi dziennik „Matin" wynurzył się w Paryżu znowu olbrzymi projekt poprowadzenia kolei przez Saharę. Już w tym tygodniu ma się udać w drogę specjalna ekspedycja dla trasowania tego nowego szlaku komunikacyjnego. Przewodnictwo nad nią obejmie Paweł Blanchet, który przez odbyte w różnych kierunkach podróże przez pustynię, nadaje się najlepiej na kierownika wyprawy. Prowadził on w roku 1895 badania archeologiczne o 400 kilometrów na południe od Gabes i przy tej sposobności odkrył zapadłe w pustyni wielkie miasto berberyjskie. W roku 1898 powierzono mu nową ekspedycję do okolic oazy Wargla, celem zbadania starego miasta Beddrata: poszczęściło mu się wówczas odkryć meczety i pałace tego miasta, pod wszystko pokrywającym piaskiem pustyni. Za powrotem założył Blanchet w Paryżu „Związek historyczny dla studjowania Afryki północnej". Ekspedycja, której obecnie ma przewodzić, składać się będzie z 5—6 inżynierów, jednego lekarza, jednego geologa, jednego geografa i eskorty

z 200 ludzi, pod komendą kilku oficerów z południowego Algieru.

Ponieważ obszar, mający być zajętym przez projektowaną kolej, wynosi przeszło 3000 kilometrów, przeto ekspedycja będzie się musiała podzielić. Przedewszystkiem następnej zimy ma być zbadaną droga pomiędzy Flatlers i Amgid, która nastręcza może najmniejsze trudności, następnie droga pomiędzy Amgid a łańcuchem gór, tworzących dział wodny między dopływami Oceanu atlantyckiego i Śródziemnego morza; ostatnio będzie badaną droga ku jeziorowi Tschad. Zachodzi jednak kwestja, czy nie byłoby korzystniejszem poprowadzenie linji z Ain-Sefra przez Ain-Salah (także Insalah) do Timbuktu. Linja ta byłaby zapewne najbardziej do celu prowadzącą, bo wzmocniłaby nietylko zwierzchnictwo francuskie w oazie Tuat, o której teraz tyle piszą, ale będzie można eksploatować bogate pokłady soli w Taodeni, który to produkt jest obecnie ogromnie ważnym artykułem handlowym w pustyni.

W Timbuktu miałaby kolej połączenie z Nigrem, spławnym na przestrzeni najmniej 2000 kilometrów i do żeglugi parowej się nadającym. Z Timbuktu, możnaby dalej poprowadzić linję kolejową do St. Louis i do Daharu w Senegambji. Cały projekt jest pomysłem spekulantów francuskich, czemraz więcej na dalekie przestrzenie handel francuski rozszerzających. Rozchodzi się jednak o to, czy mimo orzeczeń geologów i inżynierów możliwe będzie zbudowanie kolei przez Saharę, bo zapomiano, zdaje się, o braku wody i o samumie, o owych strasznych wiatrach i burzach gorących, grzebiących w piasku pustyni i całe setki ludzi i zwierząt liczące karawany. Czy „szejtan“ puszczy, jak Arabowie samum nazywają, oszczędziłby żelazne wozy „giaurów.“ to pytanie, nad którem się widocznie w Paryżu nie zastanawiano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 31 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies

rzonej akcji, polegającej na doprowadzeniu do skutku porozumienia pomiędzy ludami, zamieszkującymi Czechy i Morawy i pełen jest otuchy, że te zabiegi, opierające się na równouprawnieniu ludów, osiągnięte zostaną ku szczęściu i pomyślności zarówno państwa, jak i interesowanych krajów koronnych.

Pilzno 31 stycznia. Na zaproszenie „Obcanskiego klubu“ przybył tu poseł Stransky i wygłosił w sali „Sokoła“ przed licznie zgromadzoną publicznością mowę o sytuacji politycznej. Podniósł, iż rząd austrjacki od czasów Józefa II. jest centralistyczny i dlatego dla Czechów nieżyczliwy. Dowodził, że dobro państwa i Czechów oparte być może teraz tylko na federalizmie. Podczas rządów hr. Thuna Czesi dążyli do zgody, wszelakoż za ich usługi podeptano ich i odpłacono niewdzięcznością, a gabinety hr. Clary'ego i dzisiejszy dra Koerbera popierają germanizatorskie zapędy. Dlatego też Czesi nie mogą żywić do dra Koerbera zaufania, a wobec akcji ugodowej zajmą stanowisko chłodne. Czesi są dziś zdani na siebie samych i miejsce dla nich tylko w opozycji.

Wiedeń 31 stycznia. Dowiaduję się, że termin zwołania konferencji — mianowicie na 5 lutego — nie jest jeszcze pewny i może być o jeden lub dwa dni przesunięty.

Praga 31 stycznia. „Politik“ donosi, iż prawdopodobnym następcą bar. Spens-Booden na stanowisku namiestnika Moraw jest hr. Wojciech Schönborn, młodszy brat hr. Fryderyka Schönborna.

Berno morawskie 31 stycznia. Jutro zbiorą się tu na posiedzenie posłowie czescy do sejmu morawskiego, aby omówić sytuację polityczą, oraz stanowisko, jakie posłowie ci mają zająć w sprawie niemiecko-czeskich konferencyj ugodowych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z parlamentu angielskiego.

Londyn 31 stycznia. W mowie tronowej, odczytanej wczoraj na otwarcie parlamentu, powiedziano między innemi: Zakłócony w ostatnich czasach pokój w południowej Afryce nie został do tego czasu niestety przywrócony, zresztą stosunki W. Brytanji do innych państw są

Londyn 31 stycznia. Stronnictwo irlandzkie uchwaliło głosować za wstawieniem do adresu ustępu, zawierającego życzenie, aby niesłuszna i niesprawiedliwa wojna, zmierzająca do pozbawienia republik południowo-afrykańskich wolności, była jak najprędzej ukończoną.

Londyn 31 stycznia. W izbie lordów omawiano dziś sprawę adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Lord Kimberley wyraził radość, iż rząd może skonstatować dobre stosunki Anglji z wszystkiemi innemi mocarstwami. Ataki zaś na rząd są pod tym względem nieusprawiedliwione i pochodzą stąd, iż zbyt wielkie znaczenie przypisuje się głosom prasy zagranicznej, na które prasa angielska niepotrzebnie odpowiada. Lordowi Salisburyemu należy się wprost wdzięczność za to, że doprowadził do porozumienia w długotrwałym sporze z Niemcami co do wysp samoańskich. Czasy są niewątpliwie poważne, trudności są wielkie, popełniono nawet błędy — ale błędów nikt uniknąć nie może, a właśnie ze względu na powagę chwili, należałoby zaniechać krytyki rządu. Zresztą widocznym celem krytykujących jest tylko usunąć grunt z pod nóg rządowi i ster spraw pochwycić w swoje ręce.

Londyn 31 stycznia. W izbie gmin w dalszym ciągu swej mowy Campbell-Bannerman powiedział, że jeżeli się twierdzi, jakoby wojna była nieuniknioną, to chce się tylko *ex post* ją usprawiedliwić. Mowca przypomina radę ministerjalną w lecie zeszłego roku odbytą, która dowodzi, że wojna jest wprost sprowokowaną. (Brawa u opozycji). Wszystko, co robiono, zmierzało do tego, aby Boerów upokorzyć, a przytem niesłychanie mało wiedziano o właściwym stanie rzeczy, Dalej mowca krytykuje postępowanie generałów angielskich w południowej Afryce i wogóle administrację wojskową, omawiał depeszę Bullera dowodząc, że niedbalstwo w armii jest wprost niepokojące. Jeżeli rząd chce, ażeby mu przyznać środki dalsze na cele wojskowe, to powinien przedstawić stan rzeczy w południowej Afryce z całą otwartością.

Z kolei zabrał głos pierwszy lord skarbu Balfour.

Londyn 31 stycznia. Balfour, hucznymi powitany oklaskami, polemizował z mową Campbella Bannermana i z wywodów jego wywnioskował w końcu, że także opozycja domaga się podtrzymywania wojny dopóty, póki najezdcy nie zostaną wypędzeni, więc też dopóki zupełna

Następnie zajmowała się rada ministrów projektami ustaw, dotyczących obrony kolonij i portów, pomnożenia floty i ułożenia sieci kablów podmorskich.

Kolonja 31 stycznia. Do „Köln. Ztg.“ telegrafują z Petersburga, iż tam nie sądzą, aby przyszło do poważnych zatargów w Chinach. Co prawda, cesarzowa-rejentka znowu zaczyna swoją akcję przeciwko obcym, jednakże bardziej podejrzanym jest wpływ Japonji. Wpływ ten kryje w sobie niebezpieczeństwo, które mogą tylko mocarstwa europejskie wspólnie zwalczyć. Nie jest jednak pewnem, czy można w tej sprawie liczyć na wszystkie mocarstwa, pewnem jest tylko, że Niemcy idą ręka w rękę z Rosją.

Petersburg 31 stycznia. „Nowosti“ uważają zmianę tronu w Chinach za małoznaczący wypadek, ponieważ dotychczasowy cesarz był tylko fikcyjnym monarchą. Chiny uważane być mogą teraz, bardziej niż kiedykolwiek, tylko za geograficzne pojęcie, podobnie jak państewka krajowców afrykańskich, które stopniowo ulegały kolonizacji Europy.

Chiny ulegną temu samemu losowi, co państwa starożytności. Dynastja będzie jeszcze istnieć, ale państwo w dotychczasowej postaci utrzymać się nie może. Nieunikniony rozbiór dokonany będzie w drodze pokojowej. W jakiej formie, — jest rzeczą przyszłości, może dalekiej.

Wiedeń 31 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zezwolił na zaliczenie szefa sekcji hr. Welsersheimba, uwalniając go równocześnie z posady w etacie ciała dyplomatycznego, do II klasy rangi i zamianował hr. Szeczena pierwszym, a hr. Luetzowa drugim szefem sekcji w ministarstwie spraw zagranicznych.

Berlin 31 stycznia. Jak donosi „Germania“, w stanie zdrowia posła Liebera nie ma już żadnego niebezpieczeństwa.

Berlin 31 stycznia. „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza następujący toast, wzniesiony przez cesarze Franciszka Józefa podczas obiadu galowego, danego w zamku cesarskim, na cześć cesarza niemieckiego, w dniu jego urodzin: „Ożywiony najgorętszą przychylnością i niewzruszoną wiernością sprzymierzeńca, piję za zdrowie mojego wiernego przyjaciela cesarza Wilhelma.“

Londyn 31 stycznia. Parowiec z Hamburga „Remus“ rozbił się koło Hovens-rev. 14 ludzi z załogi utonęło, 14 innych wyratowano.

Wiedeń 31 stycznia. Dzienniki tutejsze.

i wrażenie wywołało zakomunikowanie widzom, iż przedstawienie musi być przerwane skutkiem nagłej choroby komika. Stan Barosa jest bardzo groźny.

Miłość macierzyńska. Koło wyspy Ancapa w Kalifornji, schwytał mr. E. Whitehead młodą fokę i zabrał ją na pokład swej barki. Kiedy wypłynął na morze, spostrzeżono, że stara foka krąży około statku, przeraźliwie wyjąc. Młodziutkie zwierzę takiemże wyciem odpowiadało matce. Za przybyciem do zatoki św. Barbary, wyniesiono fokę w worku wraz z innemi rzeczami i złożono na pokładzie. Znowu rozległ się ryk starej foki i młode, choć w worku, zdołało podskoczyć i spaść przez burtę do morza. W mgnieniu oka matka pochwyciła worek, rozdarła go potężnymi kłami i uwolniwszy je w ten sposób, razem ze swem młodem zniknęła w nurtach.

Smierć za lojalność. Niejaki Jan Haczyński, 24-letni student weterynarji w Berlinie, pragnąc uczcić imieniny cesarza Wilhelma, udał się do kilku swoich towarzyszy, w których mieszkaniu do rana suto za zdrowie cesarskie urządzali libację. Wychodząc kompletnie pijany, do swego mieszkania, zamiast na schody, prowadzące na piętro, wszedł na wiodące do piwnicy i straciwszy równowagę zleciał tak fatalnie na dół, że rozbił sobie czaszkę o kamienie podłogi piwnicznej. O 5-tej z rana znalazł go stróż domu, a przywołany natychmiast lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć Haczyńskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wieden 31 stycznia.

(fr.) Z Londynu donoszą o bardzo znacznym spadku kursu afrykanskich akcyj kopalnianych. Akcje „Raudmines“, za które jeszcze przed kilku dniami płacono 35 funtów szterlingów, spadły dziś na 28½. Także konsole angielskie spadły poniżej pari i notowane są dziś na 99¼. Są to bezpośrednie następstwa ponownej klęski poniesionej przez Anglików w Afryce. Berlińska giełda ignoruje jednak poniekąd demonstracyjnie te kłopoty angielskie i nie zważając na pogorszenie się sytuacji finansowej w Londynie, zaaranżowała ogromną hausse niemieckich walorów kopalnianych i kolejowych. Nasz targ zachowuje się całkiem obojętnie i ani ujemne wiadomości z Londynu, ani dodatnie z Berlina, nie wywierają żadnego wpływu. Stagnacja jak była, tak jest w dalszym ciągu. Z Petersburga donoszą, że rosyjski bank państwowy obniżył stopę procentową na 5½%. Także bank holenderski zniżył stopę procentową z 4½ na 4 prc.

Wiedeń 31 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30.

Do naszych Czytelników!

Zniesienie stempla dziennikarskiego daje nam możność wprowadzenia pewnej nowości, która niewątpliwie znajdzie uznanie naszych Czytelników. Oto obok dotychczasowego arkuszowego dodatku powieściowego, który dołączany będzie do numeru **czwartkowego,** rozsyłać będziemy przy każdym numerze niedzielnym DZIENNIKA POLSKIEGO tygodnik, objętości 2 arkuszy (16 stron druku w formacie czwórkowym) pod tytułem:

„Romans i Powieść".

W tygodniku tym zamieszczane będą z reguły trzy powieści i jedna krótsza nowelka — utwory oryginalne i tłumaczone. Czytelnicy nasi znajdą tam dokładny obraz całego ruchu belletrystycznego danej chwili.

„ROMANS i POWIEŚĆ" otrzymają prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" bezpłatnie.

W ten sposób otrzymywać będą czytelnicy DZIENNIKA POLSKIEGO **52** arkuszy dodatku w książkowym formacie i **104** arkuszy dodatku w formacie czwórki, tak, że dodatki te utworzą już w ciągu roku poważną bibljoteczkę domową o treści niezwykle zajmującej i obfitej.

„Romans i Powieść" wychodzić będzie najpunktualniej co soboty, tak, że w niedzielę otrzymają go Czytelnicy tak we Lwowie, jak i na prowincji. Z powodów technicznych wydawnictwo to rozpoczniemy dopiero z dniem 11 lutego b. r. W tym też dniu otrzymają prenumeratorowie nasi 1 numer tygodnika **„ROMANS i POWIEŚĆ".**

Nakoniec zauważamy, że ten tygodnik nasz, wydawany dla prenumeratorów DZIENNIKA POLSKIEGO **bezpłatnie,** — kosztować będzie dla nieprenumeratorów we Lwowie **10 koron** — a z przesyłką pocztową **12 koron rocznie** — (względnie we Lwowie 2 kor. 50 hal. — a z przesyłką 3 kor. kwartalnie). Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji tygodnika „Romans i Powieść", Lwów, plac Marjacki l. 6.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·5[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·46 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·0[illegible]	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·[illegible]	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta. ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.